

## Prenumerata

w Radomiu

|                                             |              |
|---------------------------------------------|--------------|
| Rocznik . . . . .                           | rs. 4        |
| Półrocznik . . . . .                        | „ 2          |
| Kwartalnik . . . . .                        | „ 1          |
| Przebieganie z odwołaniem do domu . . . . . | kop. 40      |
| z przesyłką pocztową:                       |              |
| Rocznik . . . . .                           | rs. 5 kop. — |
| Półrocznik . . . . .                        | „ 2 „ 50     |
| Kwartalnik . . . . .                        | „ 1 „ 25     |

|                  |                             |
|------------------|-----------------------------|
| Data 24 Stycznia | A. Tymoteusza Bisk. M.      |
| „ 25             | Nawrócenie S. Pawła Apost.  |
| „ 26             | A. Polikarpa B. M. Paoli W. |
| „ 27             | A. Jana Chryzostoma B.      |

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grolmana, Zuckra i Dubeltowej; skład papieru: Rakowski i Pajączkowski; handel win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego, Koźmińskiego i Sierszyńskiego, oraz handel towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalskiego.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje składanie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Reklamy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

## Ogłoszenia:

Zwyczajna za 1 wiersz petytowy lub jego miarę . . . kop. 6.  
Reklamy i wiersze harmonijne . . 12.  
Nekrologi za 1 wiersz . . . 10.  
Za dołączenie ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo za 8 opłaca opłaty pocztowe. (1/2 k. od 1 lita og.) i kosztów przesyłki.  
Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują Warszawskie Agencje: Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorka 18.

|                                          |               |
|------------------------------------------|---------------|
| Wschód słońca dnia o godzinie 7 minut 54 |               |
| Zachód . . . . .                         | 4 „ 22        |
| Długość dnia . . . . .                   | godzin 8 „ 36 |
| Przybyło . . . . .                       | 1 „ —         |

## Wiadomości dworskie.

Włóczęgowie wsi Okuniew na zebraniu gminnym d. 18-go grudnia r. z. st. st., postanowili dla upamiętnienia ordnowego osalenia Ioh Cesarzskich Mości i Najjaśniejszych Dziećmi w osacie rozbicia się pociągnię, za zebranie s obiar pioniędzy nabył obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i umieścić takowy w szkole elementarnej, oraz odprawić nabotę do dziełkożnane. W ośnarkach tych brali udział wszyscy mieszkańcy gminy: włóczęgowie, obywatel, Lores; dzierżawca, Glinka; b. dzierżawca, Gangecki; członkowie zarządu gminnego; nauczyciel i dzieci, uoszące się w szkółce elementarnej. Jakoż w d. 26-ym grudnia st. at. kałda Cyturus, proboszcz miejscowy, odprawił nabotę i obraz po poświęceniu został uroczysto s kościoła przeniesiony do szkoły, gdzie nauczyciel wyjął uoszoną znaczenie pamiętki. Uroczystość zakończyła się odpowiadaniem przez dzieci włocheńskie ruskiego hymnu narodowego: „Boże Cesarza chroń!”

Dla upamiętnienia cudownego osalenia Ioh Cesarzskich Mości i Najjaśniejszych Dziećmi, uchwalono na zebraniu gminy Radzysia odprawić corocznie w d. 17 (29) października dziełkożnane nabotę, s przeznaczaniem 10 rs. na ten cel. Jednocześnie zebranie gminne ofiarowało 200 rs. s których 100 rs. przeznaczono na sprawienie obrazu Matki Boskiej i ornatu dla dla kościoła w Radzysiu, a 100 rs. na kupienie dwóch obrazów: dla kościoła w Kobyłkach i ewangelickiej świątyni w Radzysiu, s napisem na tych obrazach: „Na pamiętkę osalenia drogoceznego życia Ioh Cesarzskich Mości i Najjaśniejszych Dziećmi 17 (29) października 1888 r., od mieszkańców gminy Radzysia”. Uchwalone przez zebranie gminne nabotę odprawić zostało w d. 26 grudnia st. st., w obecności licznej gminy parafian.

(„Warsz. dziennik.”)

## Stanowisko i zadanie inteligencji żydowskiej u nas.

I.

Wiara samist łacnych, dzieli i oddala.  
W. Gembicki.

Jakaś w jakimkolwiek kraju jakiegokolwiek hispanie gnębia swoich mautów, to mautowie nie na tem wychodzą, ale hispanie stokród gorzej.

B. Orzeszkowa.

Kwestya żydowska jest stale na porządku dziennym i domaga się gwałtownie rozwiązania. Milion żydów, zamieszkujących w Królestwie Polskiem, to liczba tak poważna, że nie można jej zapoznać w obojętnym interesie tubylców i samych żydów. Różne są jednak zdania, co do sposobu przecięcia tego gordyjskiego węzła, i nie ma chyba zagadnienia, któreby tyle gorętszych i namiętnych sporów wywołało i któreby tak zasadniczo ludzi różniło.

Dwie drogi, według dwóch odmiennych mniemań, prowadzą do rozwiązania kwestyi żydowskiej: przesiedlenie żydów lub zupełne ich wyodrębnienie od reszty społeczeństwa i uobywatelenie czyli asymilowanie. Wsiadł 1/2 część ludności jest rzecz niemożliwą. Nie ma po temu ani miejsca, ani odpowiednich kapitałów, jakoteż s drugiej strony niepodobna to wykonać bez szkody dla interesów pozostałych 1/2 ludności. Wyodrębnienie czyli odczyszczenie nieprzebyłym murem specjalnych ustaw wyjątkowych, jest to tworzyć naród w narodzie s odmiennem a nawet wrogiem dążeniu dla całego kraju, zaklepiony tylko w interesach swej warstwy i skazany cały naród na nieustające rozterki i wąsno.

Chcimy tylko patrzeć na żydów przy obecnem położeniu nie jako na osobną rasę, lecz tylko jako na warstwę społeczną, na równi s innymi, a wtedy zrozumimy,

jaką szkodę przynieść może ciągłe przeciwstawianie interesów tej warstwy do interesów całego ogółu.

Dla kogo jest ideałem ciągła wojna domowa, ten niech sobie pielęgnowa takie zachcianki, lecz kto rozumie, iż tylko współdziałanie wszystkich warstw społeczeństwa stanowi o jego pomysłowości, ten się zgodzi, iż nie wyodrębniać, lecz wszelkimi siłami zaspalać należy żydów s resztą społeczeństwa.

Zdrowszą część naszego społeczeństwa tę zasadę odrzuca i w tym kierunku pracować usiłuje. Wiemy bardzo dobrze, że naleciałości wielkocnych nie zmażają się ani jednym zamachem pióra, ani pracą kilkudziesięciu lat. Przeto i kwestya asymilacji żydów, szczególniej przy takiej małej jak w Królestwie Polskiem, postępuje wolno i jak wszelkie procesy dziejowe podlega w pewnych chwilach wachania. Nie należy jednak tem się zrażać i uważać zasadę zespolenia za punkt wyjścia — w dalszym ciągu w tym kierunku swe siły wyczerpać.

Zobaczmy teraz, jakie ciążą obowiązki 1) na inteligencji żydowskiej wobec rdzenia polskiego społeczeństwa i wobec swych współwyznawców i 2) jakie na inteligencji chrześcijańskiej wobec inteligencji żydowskiej i mas żydowskich.

Od chwili równouprawnienia żydów w Król. Polskiem, które nastąpiło na skutek Ukazu Najwyższego z dnia 1 (13) lutego 1863 r., dorosło drugie pokolenie inteligencji żydowskiej.

Pierwszem jej dążeniem jest i było dostroić się do społeczeństwa polskiego, dźwignąć na siebie ciężary wspólne i wspólnie też ponosić ofiary. Przywołanie dokładne języka polskiego należało do rzeczy niezbędnych, odczytanie się w literaturze polskiej uważane było jako znak gruntownego wykształcenia.

Gdy się rozzerzemy lepiej po stosunkach współczesnych, nie wymienimy ani

jednej gałęzi pracy społecznej, do którejby się zrywał inteligentni nie garbili. — Wszystkie nasze instytucje liczą w długim szeregu swych uczestników i takich, których nazwiska kończą się na „man, berg lub stein”. I rzeczywiście, tylko wtedy orzec można czy ludność obca pochodzeniem, wyznaniem i gwara ma prawo do przyznanienia sobie tytułu obywatelstwa danego kraju, gdy się przejmuje jego zwyczajami i gdy wspólnie poczuwa się do obowiązków.

Zdaje się, iż tylko taką miarę należy stosować do oceny narodowościowej wartości pewnej grupy ludzi. Pracy tej s zapalem boryła się inteligencja żydowska. Wychodząc s zasady, jaką wymieniliśmy na wstępie, iż jedynym środkiem dla żydów jest zespolenie się s resztą społeczeństwa, inteligencja ta starała się wszelkimi siłami wprowadzić w czyn i na sobie dawała dobry przykład uobywatelenia. Jednak, jakkolwiek zapal ten był wielki, nie szła on głąboko. Z czasem inteligencja żydowska, zaprzeczona tylko w sobie i dbając li tylko, by jej nikt nie narucił odrębności, poczęła zapominać o miarodajnej braci, która korzystając s równych praw, nie poczuwała się do obowiązków względem kraju a trwając w wiekowej ciemności, zdawała się uragać naliczonej garstce wyzwolenców. I utworzył się dwa obozy. Z jednej strony inteligentni żydzi, co wtydli się swego pochodzenia i pragnęli się rasową nienawiścią niezłoty, obrzucali biotom swych współwyznawców i wypierali się wszelkiej z nimi solidarności, a s drugiej masa żydowska, co patrząc ironicznie na usiłowania swej inteligencji, opuszczała przez prowodyrów, nie objawiała chęci posunięcia się naprzód, trwając w swym wiekowym separatyzmie.

Stan taki kwestyi żydowskiej nie rozwiązywał. Wszelkie szacunki, skierowane przeciwko żydom, dotyczyły wprawdzie masy żydowskiej, lecz i lepsze jej warstwy

## DO SZCZYTÓW!

## POWIEŚĆ

przez

Wincentego Koszałkiewicza.

Wielu było takich, którzy myśleli sobie: — Będę ministrem!

Ale s obawy śmieśności, jaka okryła trochę nawet najzdolniejszego z nich Wincentego, wachali się wypowiedzieć to.

A oprócz tej nuty wielkiej, głośniejszej, w mowach tych dźwięczała inna, cicha, ale rzewna. W każdym z tych młodzieńców i serce odczuwało się raz delikatnie, ale nie mniej przez to silnie.

— Będę użytecznym krajowi.

Oto co było podkładem tych dążeń ambitych, pragnień gorętszych i marzeń nieokreślonych.

Mówili chętnie, wesoło.

Teras już nie żenował się nikt i gdy który skoczył, odrazu powstawało czterech, pięciu amatorów, którzy ciągnęli musieli wszelki o to, kto s nich pierwszy będzie mówił.

Naturalna w ich młodzieńczym wieku skłonność do zwierzeń, do wylewania na zewnątrz swoich myśli, znalazła tu swoje dobre ujęcie.

Wreszcie gdy zapanało dłuższe milczenie, jeden odezwał się:

— No, to już wszyscy mówili.

Wincenty wszakże pamiętał o tem, że

Bolesław, siedzący gdzieś w kącie i palący spokojnie papierosa, nie odczuwał się dotąd.

— Bolas nie mówił jeszcze.

— A prawda Bolas!

— Wyłaż na środek.

— A szelma! jak się przycisnął.

— Myślał, że mu ujdzie!

— On pewnie ma nam coś ciekawszego do powiedzenia!

— Przeciwie — odrzekł Bolesław, odpowiadając na ostatnie pytanie, rzucane gdzieś s łóżka. — Dlatego nie rwałem się do opowiadania, że dalebóg, co ja wam opowiedzieć o moich planach mogę. Wszyscy wy jesteście zdolniejsi odemnie i bardziej przedsiębiorczy. Ja, sierota oddawna, ledwie żem zdołał przepechnąć się przez uniwersytet. Nie myślę o tak wysokich karierach jak wy, bo nie mam do tego prawa. Oh, z patentem w rękę poszukiwać będę gdzieś jakiego skromnego kawałka chleba. Zapewnie wyjdą jako adwokat do jakiego odłudnego miasteczka, gdzie nie będzie konkurencji. Takie są moje plany. Dlatego też, że one tak skromnie wyglądają przy waszych, nie chciałem się s nimi wyrywać. Ale za to, jeżeli ustępuję wam pod tytułem względami, pod jednym wszakże wyprzedzi się nie dam. A to pod względem obafkości o dobro ogólnie. Wy to będziecie robić s większym skutkiem, na obszerniejszych polach, ale nie będziecie tego robić s większą odemnie naiwnością. Pod tym względem mam i ja swoje ambicje i ja wierzę w swoje siły, w swoje zdolności i wytrwałość. Dewizą zaś

moja, którą oddawna za godło całego swego życia obrałem i które znajdziecie wypisane na czelu wszystkich moich książek, jest dobrze wam wszystkim znane a tak pięknie zdanie naszego poety: „Czyż kiedy w swoim kółku co kochać Boży a całokształt sama się złoży?”

Umilkł.

Wszyscy byli zachwyceni tem, co powiedział. Niektórzy poruszyli nawet i cisnęli się do niego, aby uściskać jego rękę.

— Doskonaty chłopak!

— Poczekaj serce.

Najambitniejsi i najbardziej pyszałkowi zadowoleni byli s tego hołda, oddanego im przez Bolesława. Umiałowaniż zachwycali jego skromność, prawdę i prostotę.

Po wyjściu zaś z tego ostatniego koleżeńkiego zebrania, mówiono przez drogę o Bolesławie i zdania te wyrażić było można takie słowa:

— Niedaleko on zajdzie, ale jest to najpocześniejszy chłopak pod słońcem.

## Rozdział 5-ty.

## Do szczytów!

Bolesław przyjął sobie za zasadę: nie wynurzać się. Ale nie zawsze można być wiernym swoim zasadom.

To ostatnie koleżeńskie zebranie, które przedstawiał sobie jak przygotowanie się do ostatecznego boju, zwanego życiem, prztem myśl o patencie, o tem osiągnięciu najbliższego celu, waruszało go pomimo chęci.

Leżąc na kółku zadumany po wyjściu kolegów, nie mógł oprzeć się szczerości, która od tak dawna pó raz pierwszy otworzyła mu usta.

— Głupcy! — odezwał się — oży! cymbały! pomyślał by kto, że to geniusz a to bydlę, które pierwszy lepszy sprytny człowiek będzie popędział batem.

— Cóżem im więc basował? — odezwał się Wincenty.

Bolesław uśmiechnął się. Nagle zerwał się i usiadł na kółku.

— Z tych, co tu przed chwilą byli zebrani, jeden tylko zrobi karierę, jeden zajdzie „do szczytów”, s których wszyscy mówili.

Z kolei Wincenty, jakby podniesiony sprężyną, zerwał się z swego kółka:

— Któż to?

— Ja!

Odrzekł krótko i stanowczo, poczem rzucił się szmwn na poduszki. To słowo, tak niezwykle u Bolesława oszołumiło Wincentego. Przez chwilę milczał, poczem odezwał się:

— Do licha pokazuje się, że nie znam cię wcale, pomimo, żeśmy tyle lat są sobą mieszkali. Ty jesteś szalenie ambitnym.

— Tak, trochę... — odrzekł Bolesław ze złośliwym nieco uśmiechem na twarzy.

Koniec prologu.



nie były od niej wolne, gdyż stanowiąc małą cząsteczkę tego ciemnego tłumu, w nim zupełnie ginęły. Ztąd rodziły się dziwaczne żale, skierowane przeciwko inteligentnym żydom a kończące się słowami: „wszystko dobrze, tylko szkoda, że żyd” itp. To piętno pochodzenia plamiło w oczach ludzi nawet bardzo rozsądnych i tych, co całą swą duszę wkładali w pracę dla dobra kraju, co cierpiąc podwójnie, sawe sily dla podźwignienia narodu poświęcają.

Inteligentnemu żydowi nie wystarczyła przemoc moralna i przeciętna wiedza. By mu nie wypomniano 10-letniej latki, winien był być najuczciwszym z najuczciwszych, najmądrszym z najmądrzych i najlepszym z najlepszych. Szczęść pracy dopiero podnosił pracownika żydowskiego do rzędu istot, które zawiązując tylko wypadki swe pochodzenie, miały prawo nim pogardzać, jako cudzoziemcem i wrogiem. Nie było to życie normalne. Każdy z żydów uczciwie, lecz spokojnie swój żywot spędzał, nie mógł liczyć na życiowe uniesienie swych bliźnich nieżydów. Tytuł polaka, jaki sobie nadawali, uważany był za uszupatorstwo. Dopiero przy uśmiej pracy, wobec wielkiego poświęcenia stawał się ten para równym tym, co (wprawdzie w nielicznej garstce) do obowiązków społecznych się nie pochwalał, często nawet wrogo względem nich się zachowując, lecz którzy z dawien dawna nosili w swem nazwisku końcówkę *ski*.

Była to walka nierówna i bardzo dla żydów wyczerpująca. Czy jednak zawsze prowadziła do pożądanego rezultatu? Czy nawet wtedy wolnym się już było od zgryzliwych przydomków, obojętności lub pogardy? Nie! Zawsze ta niechęć, która wieki przetrwała, czepiała się jeszcze jak kłakol białych szat ciemnego, zostawiając po sobie żółtą plamę. Jednak ludzi zasad nie powinno to być żniewne i w rzeczywistości nie zrażało, jakkolwiek chłodziło cokolwiek temperaturę zapachu. Praca więc dla dobra kraju była i jest w dalszym ciągu hasłem inteligencji żydowskiej. *Per ardua ad astra*, przez ciemność i głogi na nią wstępuj!

(D. c. n.)

## Uroczystość w gimnazjum męskim.

W sobotę ubiegłą miejscowe gimnazjum męskie obchodziło wielką uroczystość z powodu Najmilsiejszego podziękowania, jakie Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić wszystkim zakładom naukowym w państwie za wiernopoddane uczucia, zło-

żone u stóp Jego z okazji wypadku w d. 29 października.

W sobotę więc ubiegłą uczniowie zebrani zostali w sali aktowej gimnazjum o godzinie 10 i pół przed południem.

W środku sali portret Najjaśniejszego Pana uwieńczony był wspaniałe w kwiaty żywe i zieleń. Zgromadzonej młodzieży i radzie pedagogicznej p. dyrektor gimnazjum, rzeczywisty radca stanu, Włodzimierz Grigorjewicz Smorodnow, odczytał „Monarsze Podziękowanie”, zakomunikowane przez J. W. kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Podziękowanie to Najjaśniejszego Monarchy młodzieży przyjęła z entuzjazmem i gromkimi „hura”, poczem zabrzmiał uroczysty hymn „Boże Cesarza chroń”, odpiewany przez młodzież.

Następnie na czele przedstawicieli swoich młodzież udała się do świątyni, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo za pomyślność i zdrowie Najmilsiejszego Cesarza Aleksandra III i całej Rodziny Cesarzowskiej.

W dzień ten uroczysty i pamiątkowy dla gimnazjum miejscowego, młodzież uwolniona była od lekcji.

## W sprawie balu rzemieślniczego.

Tak zwany (obecnie) bal rzemieślniczy, którego urządzeniem zajmuje się karnawał Tow. Dobrocz., domaga się stanowczej i konicznej reformy, gdyż ściśle biorąc, nie jest zabawą rzemieślniczą, bo nie urządza jej komitet z pośród rzemieślników i powtórę dochód z balu rzemieślniczych nie powinien obracać być na żaden cel inny, ale na jakąś polityczną instytucję, wyłącznie rzemieślniczą.

Zdaniem naszym, jeżeli bal rzemieślniczy ma cieszyć się zupełnym powodzeniem, jeżeli ma zadowolić najbardziej interesowanych, jeżeli zjednać ma dla siebie serdeczny współudział i poparcie innych sfer towarzyskich w mieście, powinien urządzony być, choćby nawet pod egidą Tow. Dobroczynności jak na ten raz jeszcze — przez samych rzemieślników, gdyż wtedy tylko będzie miał charakter zabawy rzemieślniczej, która każdego roku powiesić się może, równie świetnie jak każdy z wieczorów sylwestrowskich.

Miasto nasze posiada spory zastęp rzemieślników samodzielnych i niesamodzielnych, ludzi rzetelnej pracy, uczciwych, ludzi charakteru i inteligentnych, dla których zorganizowanie zabawy zwłaszcza na cel szlachetny, nie może przecież przedstawiać żadnych trudności.

Tacy rzemieślnicy jak np. pp. Dutkowski, Helcan, Jabłoński, Domański, Dobrowski, Adamski, Sławiński, Chodnicki, Fiwicz, Ostuski, Wnuczyński, Skibiński, Fiszcz, Szyfman, Kofczak, Zieliński, Eichler, Ogórkowski, Rozbicki, Kosiński, Suchański, Bielawski, Bogucki, Chmielewski, Okoński, Kempel, Trzebiński, Kurzątkowski, Górski, Bugajski, Ciszewski, Krüger, Hoene, Remiszewski, Romanowicz, Szalowski, Adamczewski, Benislowski, Kindt, Zdzarski, Gawłowski, Chodorowicz, Czarniecki, Żubędz, Olechowski oraz wielu kolejowych dostateczną przedstawiają listę osób, z pośród których można z łatwością wybrać doborowy komitet balu.

Co się tyczy celu, na jaki należałoby co roku urządzać bal rzemieślniczy, to sam on nasuwa się na myśl jako kwestya pierwszorzędnej wagi i znaczenia.

Miasto nasze posiada dużą liczbę rzemieślników niesamodzielnych (czeladników), obarczonych rodzinami, którzy nie posiadają żadnej instytucji zbiorowej własnej, mogącej w razie potrzeby lub nędzy przyjąć im z pomocą lub ratunkiem.

Warszawa instytucje takie posiada a są niemi „kasy pożyczkowe” dla rzemieślników niesamodzielnych, znajdujące się w każdym prawie cyklu. Władza decydująca ustawę kas pożyczkowych warszawskich zatwierdziła skwapliwie, jako instytucję doniosłego znaczenia społecznego.

Instytucji takiej, w mieście Radomia nie ma a potrzeba jej bardzo! Zdaniem więc naszym na zorganizowanie takiej „kasy pożyczkowej” należy urządzić chociażby jedną tylko w każdym karnawale zabawę — rzemieślniczą.

Inicjatywę tę podnosimy w nadziei, że jeszcze w karnawale bieżącym bal rzemieślniczy spory dochód przyniesie na rzecz pożądaną i o ile wiemy, oczekiwaną już oddawna!

Redakcyja.

## Wiadomości bieżące.

„Kur. warz.” dowiaduje się, że departament lekarski rozstał okólnik do wszystkich konsultatorów różnych wyznań, aby te polecieli dachowianstwu wpływać z ambona na lud co do obowiązkowego szczepienia dzieciom ospy ochronnej.

## Z miasta.

W wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3 popoł. odprawia się nieszpory; w niedzielę jutrznia rozpocznie się o godz. 6 1/2, o godz. 7 pryma-rya z wystawieniem Najsw. Sakramentu, o g. 9 msza św. uczniowska, o g. 11 rozporządzenie sumy, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano pryma-rya z wystawieniem Najsw. Sakram. o godz. 8, 9, 10 msze św. W kościele po-Bernardyńskim:

W niedzielę o godz. 9-ej wotywa o godz. 11-ej suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-ej nieszpory.

Pamięci dr. Stefana Karzewskiego. Z końcem ubiegłego tygodnia staraniem i ofiarnością szlachetnych pracowników dr. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, umiejaczej ocenie poświęcenie i zasług, w kaplicy św. Anny w kościele po-Bernardyńskim wmurowano tablicę ku wiecznej pamięci sp. dr. Stefana Karzewskiego.

Tablicę marmurową zdobi portret nieodżałowanej pamięci lekarza filantropa — a napis opiewa:

D. O. M.  
Śp. STEFANOWI Jasińskiemu KARCZEW-  
SKIEMU, ur. d. 10 marca 1847 r., sm. d. 27  
marca 1888 r.  
Lekarzowi-filantropowi w dowód głębokiej  
czci i niewygasłej wdzięczności — pracowni-  
cy drogi szpitalnej Dąbrowskiej pamiętkę tę  
kłada, prosząc o modlitwę do Boga.

Najwyższe nagrody. Najjaśniejszy Pan raczył odobzić orderem św. Stanisława III-ej klasy nauczycieli gimnazjum męskiego w Radomiu, pp. Jarzyńskiego i Bochenkowskiego.

Z okazji Najwyższego mianowania p. Dyrektora gimnazjum męskiego, Włodzimierza Grigorjewicza Smorodnowa, rzeczywistym radcą stanu, wszyscy nauczyciele oraz szerokie koło przyjaciół i znajomych składali mu serdeczne życzenia.

„Kraj” w Nr. i z r. b. o „Gazecie Radomskiej” pisze: Podnieśliśmy musiny noworoczny numer „Gazety Radomskiej”. Zdu-mił on nas bogactwem i rozmaitością zebranych artykułów, poczyj, powiastek, humoresek. Jest to wazystkiego po żdźble wyborowem: więc szczerze „Motywy wielkie” p. Kuźnickiego, dalej wiersz E. „Lye-go „W obiegu”, wykintna nowelka p. Maryi Rodziewiczówny „Ephemera”, kartka „Z przeszłości Radomia” księdza Piotrowicza, aforyzm Orzeszkowej, wstęp z poematu Leontowicza „Sędziowie atehacy”, bardzo ładna „Rzecz o paanach” Amicus, wierszyk Kraszewskiego, grubymi członkami odrękuwany, a oznaczony trzema krzyżykami i wiele innych.

## X Iłżeckiego.

I.

Słowo się rzekło — kobyła u płota! Przekroczył piasz, to milczenie nie moge, Wzrost w świat szeroki, nakazał Domkiszota Znow na pegaza sakladam na nogę. Pegaz to licho, bo negdnie awiony, Choć czasem biadok w szkole nie dostanie, To mow na „lary publiczne” goniony, Nie ma spoyzynu — a nuz mi antanie? Zreszta, gdzie jechać? gdy Iłżecko cale Sniegiem głębokim dokola zasnuło, W pignasto stopniach mrosu skamienialo I luby w pancerz lełamy zakute. Lees to nie jeczno, Panie Redaktorze, Postanowienia nie zwyklem zaniochać — Zreszta, ja gotów jestem w kazdej porze, To waznyto fraszka, ale o czym jechać? That is the question, jak Hamlet powiada. Waznyto pod sniegiem, żyd nie da na kwiek, Jeczono s jedzeniem to Iłżewiska rada, Ale tu Panie... chodzi o napitek! Zostac znio w domu, to nie nie napisze, Zkąd moge o czemś wiadzieć w czterech zia- Słysz jak adala dziecko się kolyta, mach? Albo jak wiatier szumi po kurhanach? Z tego najposiej piasnak nie nie skleić: Wzrost jać, jadać... Bada zdrow Redaktorze, A jeśli zgine waroć snieżytych zanieci, Znow za nie rozum rozum o wiosennej porze, Jadać... wyjeżdżam... kół się w sniegu luno, Brnie wyżej kolan przez zasy pignow, Spójrz przed siebie... aż tu w sniegi branie, Szaleni na saniach, odkryli siwa głowę, A! przedewszystkiem prawa gościnności, Zwłaszcza wio siwy kłak! mił powną grona, Wzrost się akłoniom grzesznim Jagomoi, I nuz w oracy — rozumie się — prosz:

— Czołem, panie Dobrodzieju, kogóż mam honor witać?

— Czołem Szanowny panie, jestem oby-

watel z Iłżeckiego, konie mi w tych saspach ustaly, proszę o gościnność.

— Czemu chata bogata, tem rada, bardzo proszę, pana Dobrodzieja.

Gdy się szlachcic rozgrzał i rozgościł, pytam z kąd bogowie prowadzą?

— Zdaleka jadę, bo aż z Berlina a me-mi kofmi z Warszawy.

— Cóż Szanowny pan porabiał w Berlinie, jeśli wolno zapytać?

— Jako dawny znajomy Bismarcka, chciałem osłonić mego bratanka od ex-tradycji ogólnej, ale Bismarck był, jak zwykle, nieugięty.

— Zkąd Szanowny pan masz bliższą znajomość z Bismarckiem?

— Ot, dużo to o tem mówić, ja go znam już przeszło pięćdziesiąt lat, wtedy on był jeszcze zwyczajnym śmiertelnikiem, a ja już byłem członkiem od bydła. Bardzo go ten urząd zainteresował, widąc miał już przeczuć przyszłego powołania i chciał się dowiedzieć, jak się to bydlę traktuje. Nauka nie poszła w las.

— Jakież duże powody swej nienawiści dla Polaków?

— Ot, dużo to o tem mówić, ale przytoczę pana, mniej więcej dosłownie, jego rozmowę zemną:

— Powiedz mi Mości książę, dla czego tak prześladowasz Polaków?

— A czyż to ja ich prześladować? to wy jesteście soli w oku Niemcom. Gdyby nie wy, już cały wschód byłby zgermanizowany i już dzisiaj Drang nach Osten byłoby faktem spelnionym. Jeszcze w począt-kach dwunastego wieku nasz Krzywousty wstrzymał nasz pochód pod Głogowem,

nie rozumiejąc dobrodziejstwa naszej kultury.

— A tak! — odrzekłem — słyszałem o tem, ale jak mówią zyskałicie na tem, bo z psów, które tam krew waszą piły, docho-waliście się odrębnej a bardzo dobrej rasy.

— Cóż pan tu psy wprowadzaaz, ja mówię o ludziach. Gdyby się było na tem skończyło! ale gdy znów Niemcy chcieli dzieć waszą na podobieństwo swoje prze-bródz, jakiś tam malec, którego sami naz-waliście Lokietkiem, unicestwił ich usilo-wania.

— „Nie mierz chłopca łokciem”, mówił odtał nasze przysłowie — rzekłem.

— Co tu pan o lokciu mówisz, ówczesnej klęski Niemców nie zmierzylby i są-żeniem. Ale gdyby to już był koniec! Chęć powetować klęski dawniejsze, rycaństwo nasze skłębno ze wszech stron i razem z Krzyżakami chciało zmaładzić pod Grunwaldem to nieuczciwe plemię, ale wasza cholota, bo inaczej motlochle że u-zbrojonego nazwać nie można, zadala nam straszną klęskę.

— Nasza cholota była uzbrojona w dobrą sprawę, a ona silniejsza, jak armaty Kruppa; z waszych Krzyżaków, niewiele zostało a i tak wam cieszno na świecie, choćby się działo, gdyby pięćdziesiąt tysięcy, które pały na placu boju, były zostały na zarodek!

— Bądź pan spokojny, jeszcze nas starczy na waszą ex-terminacyja.

— Bogu to oddajmy, Mości książę, jeśli wśród rodziny ludów, które kochałmy jak własnych braci i tylko na odparcie

gwałtu dobywaliśmy miecza, misya nasza już skończona, to dziej się wola Boża!

— Cóż pan występujesz w duchu tak religijnym, przecież dla was religia, była zawsze obojętną i kiedy my przez lat trzy-dzieści prowadziliśmy wojnę religijną, wyście siedzieli najspokojniej.

— Bóg oparł religię na miłości, Mości książę, a miłość rodzi tolerancję; doby-waliśmy szablą w świątyni, na znak gotowo-ści do obrony praw jego świętych, ale nie naruczaliśmy ich nikomu.

— Cóż pan mówisz o jednym Bogu, kiedy wy macie trzech Bogów?

— Nie, Mości książę, jednego, ale w trzech osobach.

— Jakże chcecie mieć ład u siebie? ja nie mogę się we dwóch pogodzić w obszer-nym państwie, a wy chcecie, aby trzech w jednej osobie zgodnie wami rządziło.

— Daruje mi, książę, ale jako prawo-wierny katolik, takich kwestyj dotykać nie będę, jeśli zaś pozwoli mi być otwartym, zapytam go o kwestye doczesne.

— Słucham.

— Czy to prawda jest, że książę każe Polakom szczepić lufę z krów niemiec-kich?

— Tak jest, nie tylko jeszcze polakom, jak polkom, bo tak zaciętych istot pod względem uczuć dla rodzinnej ziemi nie zdarzyło mi się widzieć. Regła ma zamałą powierzchowność, aby lufy niemieckie dobrze zakwitła, każe więc wybrać w tym celu najlepsze o wydajności i większych roz-miarach, aby szczepione nasze idee lepiej i przestronniej mogły się rozwijać.



W poniedziałek w zarządzie Izby skarbowej miejscowej wobec przedstawicieli władz i delegacji kupieckiej spalono wycofanych biletów skarbowych procentowych i kuponów od tychże na sumę rs. 7,983 kop. 7.

Nadatkami Łaskawie ofiarowane dwa nadatki przy kupnie biletów na zabawę na lodzie kop. 40 od p. K. i kop. 60 od p. X., złożono w Redakcyi naszej najpóźniej dla biednych, rozdzielany przez Tow. Dobroczynności.

W sprawie ważnej otrzymujemy pismo następujące:

"Konieczną jest potrzebą zaprowadzenie wag publicznych do ważenia zboża na targach w miasteczkach. Niechajby ustanowiono jakąś opłatę, np. kopiejkę od worka, niechajby dochód ten szedł na wynagrodzenie tego, kogo burmistrz lub wójt do dozoru nad ważeniem naznaczą, było tylko rzecz pożyteczną wprowadzić raz przecie w życie.

Ważenie powinno jednak zależeć od woli i żądania stron interesowanych.

Byłoby również do życzenia, aby rowidowano wagi, przywożone na targi przez handlarzy. Zaprowadzenie wag publicznych na targach w miasteczkach i osadach było najpewniej pośrednictwem między sprzedającym i kupującym."

Koncerta maloruskie. W sobotę i niedziele, jak wiadomo czytelnikom w mieście naszym popisywał się chór maloruski pod osobistą dyrekcją p. Gordowskiego.

Chór ten złożony z 22 osób; w połowie są to dzieci, mające w wysokim stopniu rozwinięte poczucie muzyczne.

Wykonanie wszelkich utworów nie zawiodło oczekiwań słuchaczy, szczególnie zaś podobały się pieśni narodowe maloruskie — tęskne i rzewne, owiane łechcieniem prawdziwej sielskiej poezji.

Wieczór tańczący, jaki odbył się w sali resortowej w sobotę, powiódł się świetnie; do kontredansu stanęło par 42. Zabawa ochocza przeciągała się do wpół do szóstej rano.

Rs. 4 kop. 70 złożone dotychczas w redakcyi naszej na opał dla biednych, wręczył nam kasyerowi Tow. dobroczynności, p. St. Michałskiemu.

Wypadek samobójstwa H. ma tło nadzwyczaj zajmujące i romantyczne — młodej kobiety z domu tolerowanego, również wiele do H. przywiązanej i odznaczającej śmierć jego do tego stopnia, że niechciała obawa o jej życie.

Wieluśka znaleziona w położeniu stojącym przy ścianie, przed nim zaś fotografem przedmiotem jego uczuć. Nazwisko jej P. Twarz osoby tej bardzo inteligentna wzbudza współczucie dla niej i dla całego tego zdarzenia.

Samobójstwa i śmiertelność z powodu pijactwa. Według wykazów urzędowych stosunek samobójstw do liczby mieszkańców gub. radomskiej w r. 1887 był nastę-

pujący: 1 samobójstwo przypadało na 71,000 mieszkańców.

W r. z. jedna śmierć z przyczyn nadużycia alkoholu przypadała w gub. radomskiej na 2,038 mieszkańców.

Listy nieodesłane przez miejscowy urząd pocztowy z powodu naklejania marek niewłaściwych są następujące: Do Junkera Tymaszenki, Berka Malakona, Anz. Radla, Laurentego Boidina, Jana Junke i Kuterego.

Niedoręczono listów z przyczyny nieodkrytych adresów: pp. Kolmowskiemu, Chawrytowi Rosentalowi, Stefanowi Otchenaszowi, Kaczkowskiemu, Czernieckiewiczowi.

### Z okolicy.

Z Opatowskiego otrzymujemy pismo: Przeglądając "Gazetę Radomską" z d. 13 stycznia r. b., przeczytałem w numerze tym sporą wiązkę korespondencji z Opatowa, Brzina, znowu drugą z Opatowa i inne. Doprawdy, o ile korespondencja powasna w każdym piśmie publicznym są interesujące bozawidamiami ogół o działalności społecznej kraju całego, o tyle znowu korespondencje naiwne i mało znaczące, są śmieszne i daremnie nutywające gazetarską bibulę.

O tych to właśnie ostatnich korespondencjach i o ich autorach powiem ciemniej.

Postaramyż się przypomnieć awadze czytających w powyżej wymienionym numerze gazety te korespondencje. Z Opatowa pierwszy pisze, jak o rzeczy bardzo ważnej, że nadobne opatowiński mała tańca w tym karnawale, bo im brakuje tancerzy (na upartej można by sprowadzić Fikalskich do Opatowa z miejsc, w których jest ich zawiele) ale za to opatowiński jedzą po całych dniach na łyżwach a sport łyżwiarski rozwija się na dobre w Opatowie.

Śnież roztropny autor wspomnianej korespondencji fakty takie, jak brak Fikalskich, jeżdżenie na łyżwach, uważa za dostatecznie doniosłe, aby im główną uwagę poświęcić i dla zbudowania społecznego publicznemu je zaznaczyć.

A ja sądziłem, że tańce, łyżwy są to rzeczywiście doskonałe zabawy dla młodych osób, ale uważano jako rozrywki po pracy, o której jednak pan nie nie wspomina.

Czyż więc pana nadobne opatowiński, prócz leczenia Fikalskich, co na jedno wydzie przypuszczalnych konkurentów o ich piękne rączki, ciekawego leczenia tychże i smutku wynikłego, że Fikalskich jest sześciu a ich osiemnastu i jazdy na łyżwach — niczem więcej nie są zajęte?

Wartoby doradzić nadobnym opatowińskom, jeżeli tę radę od pana przyjmą dla samego polepszenia własnej sytuacji za smutne ich odmalowanie publiczne, aby się mniej smuciły z braku Fikalskich, a więcej zajęły pracą, która przed nimi stoi otworom i o tej pracy w następstwie cośkolwiek napiszę.

Będzie to racjonalniejsze, jak pisać o drobnotkach i to nieproszonych wcale, któreśmi pan obrażał swoje kółka znajome i razina czytelników, będąc zapewne uszczęśliwionym, że piszesz do Gazety i robisz wrzenie swemi korespondencjami.

Z Brzina znowu czytamy w tym samym numerze Gazety korespondencję w takim sensie: Zakątek nasz ożywił się: na dopiero co odbyłym balu składkowym bawiono się ochoczo i do rana.

Pan korespondent opisuje a całym przejęciem tańce, skromne toalety dam, podnosi je wysoko za poczucie narodowej oszczędności i tym podobne bzdurstwa a w końcu zachwycony pisze: Cóżże Szan. inicjatorom i szan. inicjatorom za tę składkową zabawę, część im tem większą, że z następnego balu, przyrzekli jakis tam cząstkę dochodu (jakiego dochodu z balu składkowego?) złożyć na szkołę realną w Radomiu.

Dalibóg nie wiedziałem, że można zastrzeżenie sobie na część za urządzenie jednej zabawy i to składkowej. O rozczulający p. korespondencja, jakże wam mało do szczęścia potrzeba własnego i do szczęścia widać własnego otoczenia, bo tylko stawa zamrożoną, lub sali balowej z dobrze wyfrotowaną posadką, kiedy z takim zapamiętaniem opisywać pary tańczące i nadobne łyżwiarki a co więcej, umiecie tak

naiznie oddawać część tak błachej zaśludze.

Czyż wam już zabrakło materiału poważniejszego do korespondencji. X.

### Z kraju.

W Warszawie kasa pomocy adwokatów w roku ubiegłym liczyła uczestników 268, w tej liczbie 248 adwokatów przysięgłych, 15 pomocników i 5 byłych obrońców: kapitał zasobowy kasy wynosił rs. 13,000 w listach zastawnych i w gotówce rs. 39 k. 61 1/2, kapitał obrotowy w gotówce rs. 7,404 k. 23 i w markach stemplowych rs. 91 k. 20. Na wspomnieli bezwzględnie wydatkowane rs. 3,205 k. 71, na pożyczki rs. 1,555, na inne wydatki rs. 899 k. 33 — czyli ogółem rs. 5,660 k. 4. Resztę pozostało rs. 1,744 k. 19. Ogół bilans tej sympatycznej instytucji w stanie czynnym i biernym wynosił w r. s. rs. 18,005 k. 24. Podług informacji "Gazety losowa" toczą się układy, ażeby zgromadzenia kupeców nabyło zabudowania po starych wodociągach celem założenia tamże magazynów zbożowych. — Chemik z Wilna, p. Radkowski, zakłada tu laboratorium chemiczne. — Spadek po Kraszewskim, jak donosi "Kur. Coda", wynosi rs. 92,000 oprócz biblioteki i zbiorów. Będą pisma i książki, odnoszące się do dzieł polskich i ruskich, podobno ma samir kupić biblioteka cesarska w Petersburgu.

W Piotrkowie z wiosną, jak donosi "Tydzień", rozpoczęło się budowa gimnazjum żeńskiego. — W d. 2 lutego danem tu będzie przedstawienie amatorskie u cel dobroczynny.

W Łomży zmarł a. p. Wincenty Muszalski, adwokat przy b. sądzie apelacyjnym. Zdolny pracownik i szon oswoiok dał się poznać szerokim kołom z jak najlepszej strony.

W Plocku wakacje posada rejsanta przy wydziale hipotecznym sądu okręgowego.

W Kiołcach jutro odbędzie się walne zebranie członków resursy. — W sobotę w salach resursy maskarada.

W Kaliszu kiermasz przyniósł czystego dochodu rs. 872. — Budżet miasta Kalisza na rok 1889 obejmuje w rubryce dochodu i rozchodu rs. 118,144.

### Z nauk literatury i sztuki.

"Bukiet dramatyczny", zbiór scen, monologów, dyalogów, fragmentów, monodramów humorystycznych i dramatycznych oraz poezji i wierszy do deklamacji dla użytku scen, artystów dramatycznych, recytatorów i amatorów deklamacji — opuścił już prasę.

Jest to książka wprawdzie co do objętości nieśaby obszerna, ale za to obejmuje najefektowniejsze i najpiękniejsze utwory poetyczne i dramatyczne, nadające się do deklamacji lub publicznego wygłoszenia. Już to samo, że ułożeniem "Bukietu dramatycznego" sąj się par excellence spocyalista i szolay literat, nadaje mu to dużą wartość i zapewnia kupkę.

Dotychczas ani amatorzy, ani artyści dramatyczni nie mieli tak umiejętnie zebranych utworów poetycznych i dramatycznych, nadających się do deklamacji — niechże więc korzystają a z pewnością nie donajają zawodu.

Wartość książki p. Karola Hoffmana podnoszą liczne objaśnienia, dołączone do każdego utworu, pouczające jak daną poezję lub dyalog wygłaszać należy. Również bardzo cenną wskazówką jest treść, lecz wycozupujące "Słwko o deklamacji", w którym każdy znajdzie zasady deklamowania.

W końcu nadmienię należy, że "Bukiet dramatyczny" zdobią dwa poetyczne utwory samego wydawcy a mianowicie wiersze: "Miegrabny" i "Aktor".

Główną w ostatnim numerze pomieszczone bardzo interesujący artykuł wstępną pióra P. L. Popławskiego p. t. "Emigracya z Prus". Według obliczeń autora od r. 1870 W. Ks. Poznański i Prusy Zachodnie straciły 298,000 a liższe z przyrostem naturalnym około 400,000 ludności. Zatrważające istotnie cyfry!

"Ogrodnik Polski" jedno z najpożyteczniejszych pism spocyalnych w kraju naszym, w pierwszym tegorocznym zeszyście pomieścił przedśliczne wykonany portret a. p. Józefa Spornego, b. vice-przesa Tow. ogrodniczego.

"Kraj" w ostatnim numerze drukuje streszczenie odczytu profesora Kariejewa "O przyczynach upadku Polski". Z odczytem znanego z prac swoich nad dziejami Polski prof. Kariejewa, zapoznamy czytelników naszych w następnym numerze gazety.

"Prawda" w ostatnim numerze w rubryce "Życie społeczne" drukuje w dalszym ciągu cenną rozpr. p. t. "Sprawa Kobiec". W rubryce, "Badań naukowych" znajduje się początek rozprawy p. t. "Najnowszy pogląd na ustrój społeczeństwa polskiego w XIII wieku." W odcinku "Prawda" drukuje dramaty w trzech aktach W. Okońskiego p. t. "Regina", jako ostatnią część trylogii tegoż autora: "Nieśmiertelne dusze."

### Wiadomości polityczne.

Opinia publiczna całej Europy potępiła jednomyślnie akcyę dzienników kancleńskich przeciwko dyplomacie angielskiemu. Zdawało się, że wakat niebędący wizytą kancлера u ambasadora angielskiego w Berlinie, polemika uciechnie. Tymczasem "Gazeta Kolońska" popiera ją dalej, zamieszczając list księcia Solms, w którym ten ostatni stwierdza, że Bazarne w jego przytomności słożył oświadczenie, masnaczone w raporcie majora Deinesa.

Nader interesującymi były ostatnie rozprawy w sejmie niemieckim; dotyczyły one kwestyi alzakckiej i z tego tytułu mają pewne ogólniejsze znaczenie. Na porządku dziennym był ciągły jeszcze budżet państwowy, mianowicie pozycje kolejowe. W trakcie dyskusji nad tym przedmiotem zabral głos deputowany alzakcki, Petri, którego mowa zasługuje tembardziej na wyodrębnienie, że mowa reprezentuje żywioł niemiecki w Alzakcyi bynajmniej do stronięstwa przyjaciół Francji nie należy.

W związku z właściwym przedmiotem obrał mowa deputowanego Petri była tylko o tyle, że mowa w ostrych słowach napadał na kolejową politykę taryfową rząd niemieckiego, który czyni albo bardzo mało, albo zupełnie nie dla ułatwienia wyrobom przemysłu alzakckiego zbytu do Niemiec; dep. Petri w dość dosadnych słowach przeciwdziałania takiemu systemowi politykę dawniejszą trzeciego cesarstwa, które w każdy możliwy sposób protęgowalo Alzakcyę, zawiędującą do dziś dnia Francji najlepsze swe komunikacye lądowe i wodne.

Z Rzymu donoszą, że król Humbert ma tym razem osobiste mowę tronową otworzyć sejm iab włoskich, przy tej sposobności zaś spowiedzając się w Paryżu, iż monarcha włoski podnieślić zadowoleniem poprawienie się stosunków między Włochami a Francją. Krok ten w kołach pańskich oczekiwany jest z niecierpliwością, tem więcej, że Francya złożyła nowy dowód uprzejmości względem Włoch, rozkazując gubernatorowi w Obok niewpuszczania do kraju uzbrojonych hufców. Rozkaz ten stoi w związku ze znaną ekspedycją wolnego kozaka Aszyrowa do Abisynii, która we Włoszech narobiła tyle wrzawy i wzbudziła podejrzenie jakoby Francya tajemnie jej przyjała.

Nad Sekwaną ciągle wre fanatyczna walka przedwyborcza, jakiej dotąd nie zaznała jeszcze stolica Francji — do gwałtownych walk chyba dość przyzwyczajona. Wszyscy znawcy stosunków paryskich na tym punkcie się zgadzają, że Paryż nigdy jeszcze nie był widownią podobnie namiętnej i długotrwałej agitacyi politycznej. Najdziwniejszem jest, że choć walka ta trwa od trzech tygodni przeszło, niemniej położenie rzeczy ani trochę się nie wyjaśniło, szanse Boulanger'a a kandydata republikańskiego wazą się ciągle i nawet dzienniki paryskie otwarcie wyznają, że rezultat tej kampanii zgola się nie daje przewidzieć.

W kołach dyplomatycznych w Wiedniu zwracają uwagę honory, oddawane księciu Battenbergowi. Wczoraj odwiedził on księcia Cumberlanda. Wycieczki podróże księżnej Klementyny, przedsiębrane w celu uzyskania poparcia dla księcia Ferdynanda, nie powiodły się.

W niedziele odbył się u cesarza obiad rodzinny na cześć księcia Aleksandra Battenberga.

Dzienniki petersburskie niechętnie wyrażają się o owych dworakich, jakich

Stuga  
Pomienicz.



przedmiotem jest książka Aleksander Bat-  
tenbergski w Wiedniu. Opinia publiczna  
sądzi, że w razie spadku księcia Kobur-  
skiego Battenberg, który formalnie abdy-  
kował, nie mógłby powrócić do Bulgarii,  
nawet, gdyby wezwano go do tego sobranie,  
mógłby wszelako postawić nanowu swą  
kandydaturę zgodnie z traktatem berliń-  
skim.

Książka Koburski, obawiając się na-  
stępstw niezadowolonych ludności, przez  
wywiezienie (z Soñi) ozonków synodu,  
stara się zjednać sobie życzliwość duchow-  
ieństwa niższego; w jakim celu liczni  
oniego przedstawiciele otrzymali w No-  
wy Rok zaproszenie do Pałacu. Książka  
nader uprzejmie ich przyjął, a niektórym  
na obiad zaprosił. Tem niemniej rozdanie  
nie przeciw księciu zważa się.

Z Krakowa donoszą, że cesarz austriacki  
biskupem krakowskim nadał tytuł  
książęcy. Odną nazwa urzędowa będzie  
opiewała: „książę biskup krakowski.”

#### Z ostatnich poczt.

„Kreuz-Ztg.” ogłoszenie aktu oskar-  
żenia Cichkiewicza przez pisma bismarkow-  
skie, nazywa wprost zamachem na ideę  
monarchiczną.

Z Paryża donoszą, że izba posłów więk-  
szością 369 głosów przed 169 uchwaliła  
nowe prawo wojskowe. W toku rozpraw  
minister wojny odpowiadał prawicy, która  
utrzymywała, że prawo jest nowym brzem-  
ieniem dla kraju. Minister zauważył, że  
uchwała jest nieunikniona w interesie o-  
brony kraju i że Francja dla samoobrony  
winna mieć 3 mil. żołnierza.

#### Z targów zbożowych i pro- duktowych.

W Warszawie dnia 22-o stycznia na targu na  
placu Wileńskiego napełnienie na paszenie  
było mocne; płacono: koroze przeliczy 242 f.  
wagi ra. 6.35, żyta 233 f. wagi ra. 4, jęczmie-  
nia 202 f. wagi ra. 4, owsa 142 f. wagi ra. 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 22-o stycznia. Upo-  
sobienie na okowitę było słabe; płacono na  
wiadro w sprzedaży hurtowej 823<sup>4</sup> czyli garncie  
268.

W Hamburgu uposobienie na okowitę było  
ciepłe.

Włosa Warszawa d. 22 stycznia (koroze, spec.  
„Gaz. Radom.”). W tych dniach zakupiono  
wełny litewskiej garbarskiej 1.400 kamieniami po  
ra. 6.50 za kamień. W interesie kontraktowym  
rozwinęła się tutaj bardzo silna konkurencja  
między dwoma spekulantami, którzy płacą bar-  
dzo dobre ceny. Widoki są bardzo pomyślne,  
bo popyt na wełnę codziennie się powiększa. Spo-  
dziewać się należy, że na jarmarku 8-to Jak-  
skim ceny będą bardzo wysokie.

#### Reklamy i Ogłoszenia.

**Markus Rosen**, agent wełny  
Warszawa, ulica Pawia N. 12

Znany Magazyn obuwia męskiego, dam-  
skiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w  
tych dniach przeniesiony został do domu  
W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej  
do dawniejszego sklepu Niedzwieckiego.

#### Odpowiedzi od Redakcyi.

Autorem wierszy p. t. „Szczęście”, „Zaduma-  
na” — słabze od poprzednich. Rękopis do  
zwrota.

P. Jellit Helenie. Dobrze tylko... cierpliwo-  
ści — kolej przyjdzie z pewnością.

Jednej z warszawianek i radomianek. W tej  
formie nie możemy.

Panu R... S... W sprawie tej Szanownemu

Panu może dać szczegółowe wyjaśnienie pan  
Policmajster Radomia, jako przedstawiciel wła-  
dy, osuwający nad porządkiem miasta i bez-  
pieczeństwem obywateli.

„Kobieta”. Artykuł pani spotykamy, ale  
pod warunkiem, że dostarczone nam będą do-  
wody — w przeciwnym razie rękopis do  
zwrota.

Kawalerzowi. Nie wiesz nas panie na ka-  
wał, bądź pan pewny.

Helenie Cyganek. Istotnie jesteś pani zachwy-  
cająca, fotografam jej zachowamy — zachujemy  
jednak bardzo, że sprawy, poruszonej przez  
panią, drukować nie możemy!

Panu K... Nie, Panie, proga rodziny przestę-  
powców nam niemożliwe!

Interesowanemu. Spełniając najszlachetniejszą  
obowiązek Państwa, poczynamy od dnia dzisiejszego  
notować będziemy przy omawianiu targowych  
wag koroza każdego sioła. Dziękujemy serdecz-  
nie za wskazówkę, którą umiemy ocenić.

#### Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodo-Dołbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

| POCIĄGI                | osobowy |        | pocz. tow. osob. |        |
|------------------------|---------|--------|------------------|--------|
|                        | g.      | minuty | g.               | minuty |
| Z Iwangr. do Dąbrowy   | 11 20   | rano   | 12 03            | w. noc |
| Wych. z Iwangr.        | 1 05    | pop.   | 3 25             | "      |
| " z Radomia            | 2 45    | "      | 4 58             | "      |
| " z Bzina              | 4 01    | "      | 6 58             | rano   |
| " z Kiele              | 8 24    | wiec.  | 1 02             | pop.   |
| przych. do Dąbrowy     |         |        |                  |        |
| Z Iwangr. do Bzina     |         |        |                  |        |
| Wych. z Iwangr.        | 7 10    | wiec.  |                  |        |
| " z Radomia            | 9 52    | "      |                  |        |
| przych. do Bzina       | 11 34   | "      |                  |        |
| Z Dąbrowy do Iwangr.   |         |        |                  |        |
| Wych. z Dąbrowy        | 9 05    | rano   | 3 50             | pop.   |
| " z Kiele              | 1 36    | pop.   | 9 37             | wiec.  |
| " z Bzina              | 3 19    | "      | 11 36            | w. noc |
| " z Radomia            | 4 26    | "      | 1 08             | "      |
| przych. do Iwangr.     | 6 —     | wiec.  | 3 10             | "      |
| Z Bzina do Iwangr.     |         |        |                  |        |
| Wych. z Bzina          | 5 08    | rano   |                  |        |
| " z Radomia            | 7 23    | "      |                  |        |
| przych. do Iwangr.     | 9 58    | "      |                  |        |
| Z Koluśzek do Ostrow.  |         |        |                  |        |
| Wych. z Koluśzek       | 9 17    | rano   | 12 12            | w. noc |
| " z Bzina              | 3 14    | pop.   | 5 15             | "      |
| przych. do Ostrowca    | 4 50    | "      | 7 45             | rano   |
| Z Ostrowca do Koluśzek |         |        |                  |        |
| Wych. z Ostrowca       | 12 40   | pop.   | 8 18             | wiec.  |
| " z Bzina              | 2 58    | "      | 12 18            | w. noc |
| przych. do Koluśzek    | 6 59    | wiec.  | 6 57             | rano   |

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów opo-  
sane według czasu warszawskiego.  
Wszystkie powyżej wykazane pociągi na sta-  
cyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Ko-  
luśki, komunikują się z pociągami dróg sąsied-  
nich.

#### Na odnogach pogranicznych:

| Austriackiej.        | tow. osob. |        | osobowy |        |
|----------------------|------------|--------|---------|--------|
|                      | g.         | minuty | g.      | minuty |
| Strzemieszyc odch.   | 8 23       | wie.   | 12 57   | pop.   |
| Granica przychodzi   | 8 39       | "      | 1 13    | "      |
| Granica odchodzi     | 9 10       | rano   | 2 39    | "      |
| Strzemieszyc przy.   | 9 26       | "      | 2 55    | "      |
| Pruskiej.            |            |        |         |        |
| Strzemieszyc odch.   | 1 06       | pop.   | —       | —      |
| Sosnowice przychodzi | 1 30       | "      | —       | —      |
| Sosnowice odchodzi   | 3 52       | pop.   | —       | —      |
| Strzemieszyc przy.   | 3 16       | "      | —       | —      |

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące  
po granicy do Granicy, są w bezpośredniej komu-  
nikacji z pociągami dróg austriackich. Bez-  
pośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez  
Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje  
i stąd się sobie jeżdżąc na drogi pruskie, powin-  
ni kierować się na Dąbrowę pociągami, wybo-  
dzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

#### LUBIN

Żółty, czysty, zdrowy jest do sprzedania w  
Gadce, dostawa do stacji Bain. — Kores-  
pondencya piśmienna przez Wierzbik w  
Gadce.

#### OGRÓD

owocowy, warzywny, morgów 4-ry, przy-  
nośny, dochodu do 400 ra, do wydziel-  
nienia w Strzyżowicach, ostatnia poczta  
Opatów.

#### Powóz i 4 chomąta

do sprzedania.

Wiadomość w Ziomkach, poczta Szzydło-  
wiec. Cena przystępna.

#### POTRZEBNE SĄ!

od 1-go lipca r. b.

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, spi-  
żarnia i piwnica — jasne, słoneczne, su-  
cho i ciepłe

przy ulicy Lubelskiej między ulicą Zgodną  
a Zarządem drogi Iwangrodo-Dąbrow-  
skiej.

#### Na Redakcyę

„Gazety Radomskiej”

Oferty z oznaczeniem ceny rocznej upra-  
sza się nadsyłać do Redakcyi „Gazety Ra-  
domskiej”.

## SKŁAD PŁÓTN, HAFTEW I BIELIZNY A. W. Wilczewskiego

Egzystujący w ciągu lat 22 w gmachu Rezerwy Obywatelskiej — przeniesiony  
następnie na ulicę Nowy Świat Nr. 57 w Warszawie  
poleca w znacznym wyborze:

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                          |                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |                          |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|
| Płótna Holenders. Angiel. i Jarosł. ręczne<br>na trawie białe od ra. 16. — sztuka<br>prześcieradła — 50 k. lok.<br>Garnitury na 6 osób — 4.50<br>" 12 " — 9.50<br>" 18 " — 32. —<br>" 24 " — 45. —<br>Prześcieradła bez szwu — 1. —<br>Ręczniki — 4.50 tuzin<br>Skarpetki — 4.50<br>Pończochy — 7.50<br>Kafetanki — 1.20 sztuka<br>Cachenez jedwabne — 1.20 | da najwyższych gatunków. | Koszule męskie, znane z wy-<br>bornego kroju... od ra. 1.65 sztuka<br>Chustki płócienne — 3. — tuzin<br>Krawaty męskie — 25 sztuka<br>Firanki angielskie — 10<br>Perkalie — 15<br>Półpłótna na łokcie — 4. — sztuka<br>Dymki — 17 lokiet<br>Barchany — 20<br>Musliny — 45<br>Koldry pikowe — 7.50 para | da najwyższych gatunków. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------|

Hafaty francuskie i szwajcarskie w wielkim wyborze. Bieliza damska i męska.  
Nogizdy etc. etc. od cen najniższych — Wielki wybór pończoch kolorowych francuskich.  
Firanki angielskie, francuskie po cenach znizonych.  
Cale — gładkie oraz ze znaczeniem od 200 rz. Ceny szalone stałe.

Mieszkańcy, składający się z 4-ch  
pokoi, kuchni, drzwiki i wspólnej góry,  
do wynajęcia w każdym czasie w domu  
p. Wagi. Wiadomość w szkole p. Bier-  
nackiego.

#### Potrzebny UCZEŃ DO SKLEPU A. CYBULSKIEGO.

MŁODY CZŁOWIEK, kawaler, umiejący pisać po  
polsku i rusku, obczany w interesie handlo-  
wym, posiadający świadectwo, poszukuje ja-  
kiegoś nie bądź sąsiedzi w miejscu lub w oko-  
licy. Oferty uprasza łaskawie składać w Ro-  
dakcyi „Gazety Radomskiej.”

Dwa młyny wodne z urządzeniem ame-  
rykańskim oraz folusz, są do wydziel-  
nienia w Kroczywie-Wiejszym w po-  
wiecie łębeckim, pod osadą Kazanów, od  
dnia 1-go lipca 1889 r. Wiadomość na  
miejscu.

#### Pracownia Kwiatów

pięknych — wybór duży nie tylko dla osób pry-  
watnych, ale i dla magazynów. Tamże przyni-  
ją się kapelusze słomkowe i filcowe do prania  
i przetrzebiania.

Ulica Sporna dom W-go Wileńskiego.  
A. Wójcicka.

#### CYGARA KRAJOWE

dobrze, tanie i odleżałe.

|                |                   |          |
|----------------|-------------------|----------|
| Havana nr. 103 | cena za 100 sztuk | rs. 3.30 |
| Havana nr. 104 | "                 | 3.30     |
| Havana nr. 107 | "                 | 4.30     |
| Havana nr. 112 | "                 | 5. —     |
| Havana nr. 115 | "                 | 6. —     |
| Havana nr. 217 | "                 | 8. —     |
| Havana nr. 251 | "                 | 10       |

#### Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,  
Telefonu nr. 131.

#### NAJTAŃSZA ILUSTRACJA POLSKA

Adres: Redakcyja „Biesiady Literackiej”, Warszawa, Chmielna Nr. 28.  
Numer okazowy i prospekt przesyła się bezpłatnie na żądanie.

## „BIESIADA LITERACKA”

poświęcona literaturze, sztuce, wychowaniu, gospodarstwu, przemysłowi, sprawom bieżącym,  
polityce. Wypisanciownikami są pierwszorzędne talenty literackie i artystyczne.

Premia na rok 1889 do wyboru: Starbicki dla rodzin w mieście i na wsi; portrety olejne:  
1.1. Kraszewskiego, ks. Skarpi, Sobieskiego, Czarnieckiego, Jędrzejki, Opowiadanie humorystyczne  
autora „Kłopotów Starożytności”; powieści różne: „Złota przędza poetów i przekazy  
polskich”. Blizko szczegóły w prospekcie, który przesyła się bezpłatnie na żądanie.

Cena „Biesiady Literackiej” z wieczornymi powiastkami i premijem w Warszawie: rocznie  
ra. 6.80 kwartalnie 1.63 z przesyłką rocznie ra. 8, kwartalnie ra. 2, bez dodatków w War-  
szawie rocznie ra. 5, kwartalnie ra. 1.25, z przesyłką rocznie ra. 6, kwartalnie ra. 1.50.

#### 4 7 1 1

#### WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE

#### PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

#### KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA  
przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1